

# GŁOS ŚWIDNIKA



ORGAN SAMORZĄDU ROBOTNICZEGO

Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego

„PZL — ŚWIDNIK”

ODZNACZONEJ ORDEREM SZTANDARU PRACY II KLASY

Nr 26 (532)

30 września 1979 r.

Cena 1 zł

25 LAT ŚWIDNIKA

25 LAT ŚWIDNIKA



Świdniczanom  
z okazji  
jubileuszu  
ich miasta,  
życzymy spełnienia  
wszystkich marzeń  
i dążeń

## Rozmowa z Naczelnikiem Miasta

### Spełniać zamierzenia

W przeddzień 25 rocznicy nadania Świdnikowi praw miejskich o dokonaniach i zamierzeniach związanych z rozwojem miasta rozmawiamy z jego naczelnikiem, tow. Stanisławem Kucharukiem.

— Rozpoczęcie budowy Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego spowodowało konieczność wzniesienia osiedla mieszkaniowego dla przyszłych jej pracowników. Ta oczywista zależność nie świadczyła jednak, że tu musi być miasto. Co zatem spowodowało,

że osiedlu mieszkaniowemu na polach byłej wsi Adampol nadano 7 października 1954 roku prawa miejskie?

— Kiedy wznoszono zakład przemysłowy trudno było przewidzieć, że za lat kilkadziesiąt w miejscu małego osiedla mieszkaniowego zrealizuje się prężny i nowoczesny ośrodek miejski. Siłą napędową rozwoju miasta była dynamiczna rozbudowa Świdnickiej Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego. Okazało się, że przyfabryczne osiedle nabierało wraz z rozwojem wytwórni cech

niów w mieście. Powstały nowe osiedla i już dzisiaj dąłoby się chyba przeprowadzić umowną granicę pomiędzy Świdnikiem starym i nowym. Potrzeby w zakresie mieszkań są w mieście jeszcze duże. Dlatego też w bieżącej pięcioletce podjęliśmy się zadania aby wybudować o 60 proc. więcej powierzchni mieszkaniowej niż w ubiegłej. Ogólnie ma być przekazanych do zasiedlenia 2400 mieszkań i wszystko wskazuje na to, że ambitne zadania zostaną wykonane.

— Na czym koncentrował się ostatecznie wysiłek inwestycyjny miasta?

— Chcieliśmy aby w pierwszym rzędzie rozwiązać i zaspokoić najważniejsze potrzeby mieszkańców związane z funkcjo-

## Z ŻYCIA PARTII

### KAMPAANIA WYBORCZA TRWA

14 września br. w świetlicy wydziału obróbki plastycznej odbyło się zebranie sprawozdawczo-wyborcze Oddziałowej Organizacji Partyjnej Nr 22, która liczy 34 członków i 6 kandydatów PZPR. Blisko pięciogodzinne spotkanie poświęcone było założeniom tegorocznej kampanii w podstawowych ogniwach partyjnych na którym oceniono postawy wszystkich członków i kandydatów oraz odpowiedzialność OOP za prawidłową realizację zadań społeczno-gospodarczych a także za rozwiązywanie wszystkich problemów występujących w wydziale. Wielkie zainteresowanie towarzyszyło nie tylko w przygotowaniu zebrania i jego przebiegu, ale również dążenie do przeciwwstawienia się wszelkim trudnościom i problemom występującym w tym środowisku, gdzie przeważają sprawy produkcyjno-ekonomiczne i adaptacja nowo zatrudnionych. Do pełnego zatrudnienia brakowało w roku 1978 średnio miesięcznie 8 pracowników, a w 1979 roku aż 22 pracowników bezpośrednio-produkcyjnych. Jak wynika z informacji kierownika wydziału inż. F. Chrostka obecnie wydział otrzymał pełne zatrudnienie, co daje szansę na pełną realizację zadań gospodarczych i produkcyjnych.

Produkcja asortymentu lotniczego w wydziale jest podstawowym celem. Detale tu wykonywane są kooperacją z innymi wydziałami w zakładzie. Dlatego też moc przerobowa wydziału obróbki plastycznej decyduje między innymi o wynikach produkcyjnych przedsiębiorstwa. Jak odzyskać wysokie tempo produkcji w celu zrealizowania zadań planowych? — to główne źródło przebiegu dyskusji w której uczestniczyli również przedstawiciele władz zwierzchnich w osobach sekretarza KM PZPR tow. Zdzisława Prokopa, przedstawiciela dyrekcji Ryszarda Tarachy oraz aktualnego członka OOP-22 dyrektora Zespołu Planowania Przestrzennego Makroregionu

(Dokończenie na str. 2)

## Czyn partyjny

Kolejnym przejawem obywatelskiej postawy członków partii, akceptacji dla programu wszechstronnego rozwoju ojczyzny, jedności moralno-politycznej wszystkich Polaków był tegoroczny — siódmy z kolei czyn partyjny.

Niedziela 23 września upłynęła pod hasłem efektywnej i zorganizowanej pracy. Jej rezultat to piękniejszy wygląd miejsc w których mieszkamy, wykonanie ponadplanowych zadań produkcyjnych. Mieszkańcy naszego miasta, pracownicy zakładu podobnie jak wszyscy w kraju przystąpili do pracy.

Pracownicy WSK rozpoczęli pracę już kilka dni wcześniej, przygotowując w ten sposób front robót dla innych.

Ogólnie w czynie partyjnym z WSK wzięło udział 1739 członków partii, 701 członków organizacji młodzieżowej oraz 2396 bezpartyjnych.

(Dokończenie na str. 2)

## ŚWIDNICKIE SYLWETKI

### Władysław Myk

Do Świdnika przybyłem w 1952 roku, początkowo bardzo krótko jeszcze podczas studiów pracowałem w przedszkolu. Po ukończeniu studiów rozpocząłem pracę w liceum ogólnokształcącym. W 1957 roku zostałem



fot. E. Lipko

przewodniczącym Prezydium Miejskiej Rady Narodowej. Lata mojej działalności przypadają na okres niezwykłego rozwoju miasta. Przykładem systematycznej rozbudowy miasta niech będzie chociażby wzrost liczby jego mieszkańców. W 1951 roku stan załudnienia wynosił 2.300 osób, w 1955 — 7.345 a już w 1959 liczba mieszkańców wzrosła do 12.680 osób. Wzrost mieszkańców był konsekwencją rozwoju przemysłu. Oczywiście największe znaczenie w mieście miał zakład WSK, zatrudniający większość mieszkańców. W dużej mierze o decyzji podejmowanych w zakładzie uzależniane były działania w mieście. W tym czasie na terenie Świdnika rozwinął się przemysł chemiczny, metalowy, odzieżowy, spożywczy, produkcja materiałów budowlanych. Do 1958 roku powstało 9 zakładów tego typu. Szybka budowa miasta nie rozwiązała krytycznej sytuacji mieszkaniowej. W tym okresie oprócz budownictwa ze środków rad narodowych rozwinęło się budownictwo przyzakładowe,

(Dokończenie na str. 2)



fot. E. Lipko

miejskich i w roku 1954 otrzymało prawa miejskie. Z każdym rokiem miastu przybywało domów, ulic, zieleni. Z każdym rokiem przybywało mieszkańców. I tak np. w roku 1960 Świdnik zamieszkiwało 12.770 ludzi, by w 1965 roku liczba ta wzrosła do 16.735. Obecnie, w 1979 roku Świdnik posiada ponad 30.000 mieszkańców. Z każdym rokiem przybywa miastu około 1200 nowych obywateli. Wiązało to się oczywiście z koniecznością ciągłej rozbudowy infrastruktury społecznej.

Miasto zawdzięcza swój rozwój chyba również powstaniu i funkcjonowaniu w Świdniku innych poza WSK przedsiębiorstw przemysłowych i instytucji państwowych?

— Dynamiczny rozwój mniejszych przedsiębiorstw nie pozostał bez wpływu na obraz dzisiejszego Świdnika. W Spółdzielni Pracy im. Małgorzaty Fornalskiej, Zakładach Tworzyw Sztucznych, Pelmo FSC, MPMKIM, handlu miejskim pracuje obecnie wielu świdniczan. To tylko przykłady nowych miejsc pracy dla mieszkańców miasta.

Dzisiaj powiedzenie, że z co drugiego świdnickiego rodziny ktoś pracuje w WSK nie jest już zupełnie prawdziwe. Powołanie do życia świdnickiej spółdzielni mieszkaniowej znacznie zintensyfikowało budownictwo mieszka-

waniem organizmu miejskiego. I tak ukończono np. pierwszy etap budowy nowego szpitala i chcemy rozpocząć realizację drugiego etapu do końca tej pięcioletki. Znaczenie rozwinęła się w mieście sieć placówek handlowych i usługowych. Wybudowano nowe sklepy i pawilony usługowe. Znaczną ilość sklepów poddaliśmy modernizacji. Znaczenie poprawiła się estetyka miasta. Całkowicie zmieniono system oświetlenia miasta przy zastosowaniu nowoczesnych lamp sodowych. Przebudowano wiele ulic, uporządkowano ich oznakowanie. Przy ogromnym wysiłku Miejskiego Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej przeprowadzono gazyfikację wszystkich budynków spółdzielczych w mieście. W najbliższym czasie gaz otrzymają budynki pozostałe i osiedle domków jednorodzinnych. Chcemy, aby jeszcze w tym roku ukończyć przebudowę ulicy dojazdowej do Świdnika. W trosce o zwiększenie ilości miejsc w szkołach rozpoczęto budowę szkoły podstawowej nr 4 w osiedlu Adampol. Chcę w tym miejscu podkreślić, że bez pomocy WSK w Świdniku nie można w dalszym ciągu mówić o rozwoju i funkcjonowaniu miasta. Ze strony WSK miasto otrzymuje dużą pomoc w zakresie zaspokajania

(Dokończenie na str. 2)



## Rozmowa z Naczelnikiem Miasta

## Spełniać zamierzenia

(Dokończenie ze str. 1)

wielu potrzeb socjalnych, oświatowych, kulturalnych i innych. — Jakże w takim razie zamierzenia i problemy pozostają do rozwiązania w najbliższej przyszłości?

— Świdnik posiada znaczne perspektywy rozwojowe, a więc istnieje wiele czynników, które będą warunkowały ten rozwój. Sprawa podstawowa i przeznaczona do jak najszybszej realizacji to poprawienie zaopatrzenia miasta w wodę. Bez dostatecznej ilości wody nie może być mowy o dalszej rozbudowie Świdnika. Chcemy w przyszłym roku rozpocząć budowę nowego ujęcia wody, które docelowo da cztery razy więcej wody niż o-

becne potrzeby. Mając do dyspozycji 40.000 m<sup>3</sup> wody na dobę będzie można zaspokoić wszystkie potrzeby w tym zakresie. Planujemy utrzymać dotychczasowe tempo budownictwa mieszkaniowego gdyż jeszcze ok. 3000 rodzin oczekuje w Świdniku na nowe mieszkanie. Jak już wcześniej powiedziałem, nastąpi drugi etap budowy szpitala. Koniecznością stała się budowa nowej, drugiej apteki w jednym z osiedli mieszkaniowych oraz nowej przychodni lekarskiej w osiedlu Sławińskiego Wschód. Aby poprawić warunki nauczania planujemy budowę jeszcze jednej obok rozpoczętej budowy w osiedlu Adamów szkoły podstawowej. W chwili obecnej dla około 400 dzieci brakuje miejsc w

przedszkolach, chociaż ostatnio praktycznie co rok przybywa miastu nowe przedszkole. Dlatego w Świdniku budowane nowe obiekty dla najmłodszych mieszkańców. W dalszym ciągu następować będzie rozwój handlu i usług, szczególnie w nowych osiedlach mieszkaniowych. W miarę uzyskiwania nowych mieszkań chcemy część powierzchni mieszkalnej przy ul. Sławińskiego i Placu Dwudziestolecia przeznaczyć na potrzeby miasta. W bliskim czasie rozpocznie się w Świdniku wznoszenie domu kultury. Pozostaje nadal do załatwienia problem usprawnienia komunikacji na trasie Świdnik - Lublin i w tym zakresie będziemy czynić szczególne starania.

REASUMUJĄC NIE MOŻEMY STANĄĆ W ROZWOJU. SPEŁNIAJĄC ZAMIERZENIA WYNIKAJĄCE Z POTRZEB, Z KTÓRYCH NAJWAŻNIEJSZE WYMIENIŁEM BĘDZIEMY DĄŻYĆ DO TEGO ABY LUDZIOM, MIESZKAŃCOM ŚWIDNIKA ŻYŁO SIĘ I MIESZKAŁO W ŚWIDNIKU CORAZ LEPIEJ.

Dziękuję za rozmowę.

ra.

## Zwiedzali zakład

Niedziela, 16 września br. była dniem zwiedzania świdnickiej wytwórni. Przedsiębiorstwo odwiedziły rodziny pracowników WSK. Kuźnię, wydział montażu motocykla i śmigłowca zwiedzała młodzież, uczniowie szkół podstawowych i zawodowych, studenci, ludzie różnych zawodów i w różnym wieku. Ten niecodzienny kontakt rodzin pracowników z zakładem był niewątpliwie dalszym krokiem na drodze zacieśniania więzi i przywiązania społeczeństwa miasta Świdnika do macierzystego zakładu. Przytaczamy kilka wypowiedzi ze strony osób przebywa-

jących z bliska śmigłowca nie będzie mógł chyba długo zasnąć...

ZOFIA KRÓL — lat 73, przyszłam obejrzeć zakład, bo pracuje tu moja córka. Jestem zaskoczona, tyle lat żyję i takiego czegoś jeszcze nie widziałam.

ROBERT KOTANSKI — Tatus jest magazynierem. Telefonowałem do niego, a kiedy wyszedł zabrał do zakładu mamę, mnie i moją siostrę. Szczególnie podobają mi się śmigłowce i motocykle. Jak dorosnę będę pracował w zakładzie.

MIKOŁAJ CIEPIELUSZKO — Zwiedziłem zakład z córką. Chciałem jej dokładnie pokazać, gdzie pracują rodzice i co wykonują. Może i ona w



jących tego dnia w świdnickiej wytwórni.

ROMAN OLCZA — Sprawilem wielką frajdę moim synom Krzysztofowi i Andrzejowi. Pokazałem im kuźnię, pracę młotów, taśmę montażu motocykla i wydział montażu śmigłowca. Tym ostatnim wydziałem interesował się szczególnie starszy syn. Chce iść koniecznie do szkoły lotniczej. Maty ma zaliczyć do lotnictwa już od kilku lat. Wykonuje modele lotnicze a dziś kiedy obej-

przyszłości będzie tu pracować. Dziewczynka jest zdolna i chętna do pracy.

MARIAN ŚWIĄTEK — mistrz zmienny. Pierwsi zwiedzający przybyli do wydziału montażu motocykla w 5 minut po godzinie 9.00. Pytali o różne sprawy związane z produkcją motocykla. Interesowali się dalszym jego losem. Z każdą godziną zwiedzających było coraz więcej. Tak było zresztą i w roku ubiegłym. Zakład zwiedzili setki osób.

Zebrał — M. K.



fot. M. Piaszczyńska

## Czyn partyjny

(Dokończenie ze str. 1)

W zakładzie czyn społeczny wykonano na sumę 554.720 zł, czyn produkcyjny na sumę 2.116.000 zł. Efektywność czynu społecznego wykonanego w mieście wynosiła 746.000 zł.

W tegorocznym czynie pracowaliśmy przy stołówce zakładowej, na terenie parku przy porządkowaniu skwerów i alejek. W ośrodku wczasowo-kolonijnym nad Jeziorem Białym układano chodniki, wykonano kanały do układania kabli. Duży procent pracowników pracował w mieście, między innymi przy ulicy Przodowników Pracy.

W efekcie czynu partyjnego wjazd do miasta staje się coraz piękniejszy. Podobnie przedstawia się sytuacja w innych częściach miasta gdzie pracowaliśmy wspólnie w niedziele.



fot. E. Lipko

## Władysław Myk

(Dokończenie ze str. 1)

spółdzielcze i indywidualne. W Świdniku powstaje osiedle mieszkaniowe złożone z 91 domków jednorodzinnych.

W 1957 r. powstaje spółdzielnia mieszkaniowa, pierwsze bloki oddano w 1959 r., powstało również przedsiębiorstwo gospodarki komunalnej. Miasto nasze stawało się coraz piękniejsze. Pamiętam jaka była radość nas wszystkich, gdy w Świdniku położono chodniki, oznaczało to koniec chodzenia w gumowych butach.

Funkcję przewodniczącego pełniłem do 1961 roku, następnie przez 10 lat byłem inspektorem szkolnym w powiecie lubelskim. Od 1956 roku jestem członkiem

PZPR, byłem również członkiem Egzekutywy przy KP PZPR. W 1971 roku zostałem dyrektorem Liceum Ogólnokształcącego w Świdniku, w 1979 roku przewodniczącym Miejskiego Komitetu FJN.

Władysław Myk to niezwykle czynny zawodowo i społecznie mieszkaniec Świdnika. Sam o sobie mówi niewiele i z zażenowaniem twierdząc, że przeciętne niewiele działał w swoim życiu. Słuchając jednak krótkiej relacji o jego pracy i życiu wiemy, że tak nie jest. Jest dobrym pedagogiem, lubi młodzież i pracę z nią. Jego główny cel to jak najlepsze przygotowanie absolwentów na wyższe studia. O re-

zultatach pracy szkoły kierowanej przez dyrektora Władysława Myka wiedzą ci, którzy ukończyli świdnickie liceum. W bieżącym roku na studia dostało się 69,8 proc. absolwentów, również szkoła posiada 5 laureatów olimpiad na szczeblu centralnym. Chciałam jeszcze dodać, że Władysław Myk jest doktorem historii, jego praca dotyczyła początków systemu informacji i prasy w XVII w. w Europie, autorem książki „Kartki z dziejów powiatu lubelskiego”. Ostatnio uczestniczył w pracach Komisji do spraw podręczników zachodnio-niemieckich działającej przy Ministerstwie Oświaty.

I.W.

## Z życia partii

## KAMPANIA WYBORCZA TRWA

(Dokończenie ze str. 1)

Wschodniego tow. dra Bogdana Grabowskiego.

Jako pierwszy z dyskutantów wystąpił tow. Jan Wybrański. Głos jaki zabrał w dyskusji to troska o podniesienie ideowo-politycznej świadomości członków i kandydatów PZPR; należałoby przydzielić na stałe lektora szkolenia partyjnego, gdyż częste zmiany wykładowców ujemnie wpływają na poziom i frekwencję szkolenia. Przedstawił także wniosek by kiosk spożywczy istniejący przy wydziale obróbki plastycznej zaopatrywać w gotowe porcje śniadaniowe oraz zaproponował otwieranie kiosku wydziałowego nie o godzinie 7 rano, a o godzinie wcześniej co wpłynie na poprawę wykorzystania czasu pracy.

Tow. Zbigniew Romański, przedstawił problem nie nowocześniejszy cykl i procesów technologicznych głównie przy detalach pracochłonnych. Zaproponował zasady systematycznego wprowadzania nowoczesnych procesów technologicznych np. przez sprowadzenie prasy tune-

lowej dla produkcyjnych potrzeb wydziału.

Sprawy socjalno-bytowe i mieszkaniowe przewijały się w wystąpieniu przewodniczącego RO Nr 19 Wiktora Jargielly. Poruszył problem przydziału mieszkań dla pracowników, którzy będą na listach na mieszkania zastępcze w roku bieżącym z niecierpliwością oczekują wraz z rodzinami na przydział mieszkań.

Program adaptacji społeczno-zawodowej też znalazł miejsce w dyskusji, jak również w referacie sprawozdawczym, z których wynika, że młodzi przychodzący do wydziału nie są przygotowani zawodowo do pracy jako blacharze, i są nieprzydatni do pracy w trudnym i uciążliwym zawodzie, zaczynają się nie dowiedzieć, wydział nie potrafi młodzieży zatrzymać. Czy tak być powinno aby tu, gdzie liczy się rytmiczna produkcja uczyć zawodu od podstaw? Przykładem jest wiele, np. młody człowiek po ukończeniu nauki zawodu frezera czy tokarza nie ma podstaw by podjąć rytmiczną pracę w zawodzie blacharza. Konieczne jest tu działanie również dlatego,

że część fachowców w powodu zaleceń lekarskich musi zmienić pracę na lżejszą w powodu utraty zdrowia.

Podczas zebrania wybrano nowego egzekutywę. Funkcję sekretarza OOP powierzono ponownie tow. Stanisławowi Wojtanowi. Sekretarzem do spraw organizacyjnych wybrano tow. Zbigniewa Romańskiego, sekretarzem do spraw propagandy został tow. Marian Karol. W skład nowej egzekutywy weszli także tow. tow. Lech Szymanek i Marian Pietrzyk.

Oceniając krótko przebieg zebrania należy podkreślić, że było ono konstruktywne i sprawne przeprowadzone przez przew. zebrania tow. Jerzego Potockiego. Przeważały elementy rzeczowej i przemysłowej dyskusji, która powinna pomóc w dalszej pracy wydziału i działalności OOP.

Ius.



## Korzystna współpraca

W okresie intensywnego i wszechstronnego rozwoju nauki i techniki, kiedy z każdym dniem przybywa nowych opracowań i interpretacji zjawisk, staje się niemożliwe tworzenie wyrobów nowoczesnych, zgodnych z postępem technicznym lub nawet znajdujących się w czołowie tego postępu w oparciu o niewielką stosunkowo grupę ludzi, chociażby najlepszych konstruktorów czy technologów. Wskazywanie specjalizacji naukowej i technicznej, jakie obowiązują w obecnej dobie, determinują konieczność współpracy specjalistów z różnych dziedzin np. nad zagadnieniami konstruowania czy modernizacji określonych wyrobów.

Ośrodek Badawczo-Rozwojowy Sprzętu Komunikacyjnego przy WSK w Świdniku realizuje pewne tematy badawcze, których wdrożenie do produkcji lotniczej w naszym zakładzie ma przynieść efekty zarówno techniczne, jak też ekonomiczne. Szczupłość kadry i pewne zagadnienia specjalistyczne napotykanie przy prowadzeniu prac badawczych powodują, że trwa nieustannie współpraca z innymi placówkami naukowymi w kraju w rozwiązywaniu określonych zagadnień. Korzyści wynikające z takiej współpracy są obojętne, chociaż nie brak również przyswojeniu „cieni” wynikających przeważnie z przyczyn obiektywnych. Wyższe uczelnie np. nie mają obowiązku prowadzenia wspólnych prac badawczych z przemysłem i w związku z tym zdarza się, że uczelnie nie podejmują się realizacji kompleksowej tematu — lepiej współpraca układa się w zakresie opracowań wycinko-

wych. Jednocześnie prawie że regułą są trudności z wdrożeniem produkcyjnym tych opracowań, chociaż strona teoretyczna nie budzi zastrzeżeń. Natomiast instytucje naukowe są niejako przeznaczone do opracowywania rozwiązań kompleksowych i dzięki lepszymu zapleczu wdrażanie rozwiązań w produkcji jest sprawnością. Jednakże korzyści płynące ze współpracy z uczelniami są niepodważalne i z każdym rokiem staje się ona coraz szersza. Zlecane są do realizacji w uczelniach tematy, których opracowanie w naszym OBR jest utrudnione ze względu na brak specjalistycznej kadry lub doświadczeń. I tak np. trwa bardzo ścisła współpraca pomiędzy Świdnickim OBR a Akademią Górniczo-Hutniczą w Krakowie nad skutecznym i niezawodnym systemem ogrzewania szyb w śmigłowcu. W Politechnice Lubelskiej i Rzeszowskiej naukowcy pracują na zlecenie OBR nad poznaniem od strony teoretycznej stopów tytanu, chociaż te coraz szerzej już teraz są stosowane w budowie niektórych zespołów śmigłowca. Jednak dokładniejsze poznanie tych stopów pozwoli zapewne na jeszcze szersze ich stosowanie. Włókna węglowe i ich zastosowanie w konstrukcji wyrobów lotniczych — to temat nad którym opanowaniem przypadła naszej wytwórni wiodąca rola w ramach zjednoczenia. W tym temacie również istnieje współpraca OBR z ośrodkami naukowymi. Wojskowa Akademia Techniczna wykonuje dla potrzeb Świdnickiego OBR prace związane ze zmianą sposobu filtracji powietrza na wlocie do silnika.

Z tematów badawczych o mniejszym zakresie należy wymienić współpracę z Akademią Rolniczo-Techniczną w Olsztynie nad określeniem jakości i udoskonaleniem sprzętu stosowanego w śmigłowcu wersji agro; z Politechniką Lubelską przy konstruowaniu tłumika elastomernego do wirnika nośnego; z Politechniką Warszawską w zakresie laminatów.

Przedstawione przykłady świadczą, że prace badawcze i wdrożeniowe realizowane we współpracy z wyższymi uczelniami w całym kraju mają na celu wprowadzenie do konstrukcji lotniczych, które powstają i będą powstawały w OBR najnowszych osiągnięć nauki i techniki przez co wyroby produkowane w Świdniku mają charakterystykę, że są jeszcze większą niezawodnością i funkcjonalnością.

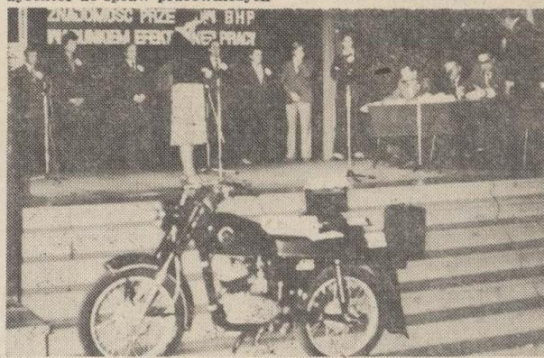
## Olimpiada bhp-owska zakończona

W pierwszej połowie września br. w Zakładowym Domu Kultury w Świdniku odbył się finał tegorocznej olimpiady z zakresu bhp. Pierwszą nagrodą był motocykl WSK, drugą radioodbiornik stereo z kolumnami dźwiękowymi, trzecią — radioodbiornik tranzystorowy. Były także nagrody pocieszenia. W jury zasiadł dyrektor do spraw pracowniczych

rodę — motocykl WSK zdobył pracownik działu głównego energetyka ZBIGNIEW ZIELIŃSKI, drugą — RYSZARD JASKIEWICZ, trzecią zaś PIOTR KOZIEL.

Odebrawszy nagrodę uradowany i szczęśliwy zwycięzca powiedział naszym reporterowi:

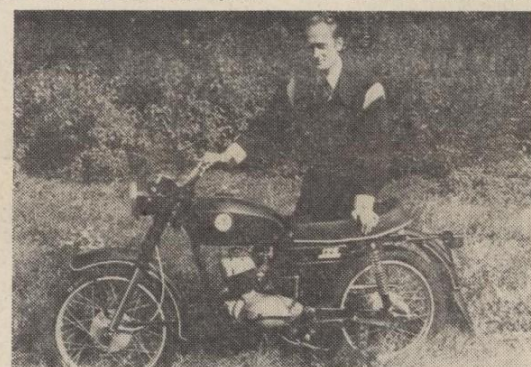
Po uporaniu się z rywalami w eliminacjach wyjazdowych nie miałem



inż. STANISŁAW KWIECINSKI, naczelnik wydziału bhp Zjednoczenia Przemysłu Lotniczego MARIAN GORZELNIK i Zakładowy Społeczny Inspektor Ochrony Pracy — WITOLD SZYMANSKI.

W finale olimpiady bhp wystąpili zwycięzcy eliminacji wydziału

zbyt wiele czasu na staranne przygotowanie się do rozgrywek finałowych. Ponieważ jednak zagadnieniami bhp interesuję się od dłuższego czasu wyszło mi to na plus. Muszę zaznaczyć również, że nie był to mój pierwszy start, w tego rodzaju imprezach. Na kilka dni przed finałem przegladając pokaźną ilość bio-



fol. K. Majkowska

lowych — RYSZARD JASKIEWICZ, JANINA SYSA, PIOTR SKRZYPEK, PIOTR KOZIEL, MARIAN GRODEL, ZBIGNIEW ZIELIŃSKI, ANDRZEJ KOZŁOWSKI, JÓZEF PRACZYK i LESZEK ROSIK. Pierwszą nag-

letynów bhp-owskich. Ostateczny rezultat dobrze znany, wygrał motocykl. Przekazę go synowi, a sam zaś występując będę dalej w eliminacjach wojewódzkich.

Życzymy powodzenia!

k.

## Książeczka mieszkaniowa dla dziecka

Drugą książeczkę mieszkaniową PKO dla sieroty ufundowała załoga wydziału mechanicznego. Otrzymał ją tym razem Jacek Domański, wychowanek Domu Dziecka w Garbowie. Wracając książeczkę PKO kierownik wydziału Jan Niezgoda powiedział między innymi:

„Wyrażamy nadzieję, że po ukończeniu szkoły zawodowej w Świdniku do której wybiera się Jacek, za-

trudnimy go w naszym wydziale i pomożemy zdobyć zawód. Książeczka mieszkaniowa winna w przyszłości ułatwić mu otrzymanie mieszkania”.

Po spotkaniu — Jacek Domański zwiedził wydział montażu motocykla i śmigłowca. Odjeżdżając z WSK uszczęśliwiony powiedział swemu opiekunowi, że ten piękny dzień zapamięta na całe życie.

(k.)



fol. E. Lipko

## DNI SENIORA

Z okazji Dnia Seniora w Klubie Rencistów, Emerytów i Inwalidów zorganizowano spotkanie. Po zapoznaniu zebranych przez przewodniczącą klubu A. Szałach z ostatnimi wydarzeniami w stowarzyszeniu, rozpoczęła się zabawa. Wesoło bawiono się przy dźwiękach muzyki, a w przerwach śpiewano. Klub Rencistów, Emerytów i Inwalidów liczy obecnie 1260 członków. Warto dodać, że w ostatnim czasie podwoił swoją liczbę. Jest to w dużej mierze zasługa zarządu klubu, który wszystkimi siłami stara się dotrzeć do ludzi samotnych, potrzebujących opieki, rozwiązuje szereg bolączek swoich członków, a więc robi co może by wszystkim było ze sobą dobrze. Na rezultaty wyteżonej działalności nie trzeba było długo czekać; wszyscy chętnie przychodzą na spotkania, zebrania, uczestniczą w wielu akcjach społecznych. Pilną potrzebą najstarszych mieszkańców miasta jest uzyskanie odpowiedniego pomieszczenia w którym można byłoby prowadzić działalność. Póki co spotykają się w różnych miejscach, nie zawsze odpowiednich i liczą na to, że kiedyś władze miasta, zakłady pracy w mieście zauważą ich potrzeby. Myślę, że czas najwyższy, wprawdzie miasto liczy dopiero 15 lat ale z każdym rokiem ludzi starszych przybywa.

I.W.

## UWAGA KONKURSI!

W XXXV-lecie Polski Ludowej, nawiązując jednocześnie do dotychczasowej tradycji, redakcje czasopism studenckich: „Student”, „itd”, „Nowy Medyk” i „Politechnik”, pod patronatem Zarządu Głównego Socjalistycznego Związku Studentów Polskich — ogłaszają otwarty, ogólnopolski konkurs na DZIENNIK twórcy, artysty, działacza pod hasłem: „Wobec własnego czasu” (III edycja).

Celem konkursu jest:

1. Ukazanie drogi i problemów dorastania intelektualnego, ideowo-moralnego oraz kształtowania świadomości różnych generacji młodego pokolenia twórców i artystów,
2. uzyskanie dokumentu obrazującego uczestnictwo młodego pokolenia w życiu społeczno-politycznym i kulturalno-artystycznym Polski Ludowej,
3. prezentacja motywacji światopoglądowych tego uczestnictwa, dylematów wyboru postaw, tradycji kulturowych, określenie się wobec najważniejszych problemów współczesności rozwoju naszego kraju,
4. organizatorom konkursu zależało by szczególnie na pracach określających rolę organizacji młodzieżowych skupionych w FSZMP w kształtowaniu osobowości młodego pokolenia, wpływ działalności w

organizacjach na dalszą aktywność społeczną i zawodową oraz życie osobiste,

5. charakter niniejszego konkursu wymaga nie tylko zapisu bieżących zdarzeń lub zdarzeń z przeszłości lecz również refleksji nad własnym życiem i pracą (działalnością społeczno-polityczną) w kontekście z problemami przeobrażeń naszego kraju i społeczeństwa.

Adresatem konkursu jest przede wszystkim szeroko rozumiane środowisko młodzieżowe, nie tylko młodzież studencka. Oczekujemy na prace młodych nauczycieli, w tym także akademickich. Nie wyklucza to uczestnictwa w konkursie przedstawicieli innych środowisk społeczno - zawodowych, z jednym zastrzeżeniem: ich podstawowe doświadczenie życiowe, proces kształtowania

postaw, przekonań ideowo-moralnych, dojrzwienie światopoglądowe, główne dylematy wyborów świadomościowych (politycznych, artystycznych tradycji itd) — powinny paść na okres Polski Ludowej.

Forma prac konkursowych jest dowolna. Może być to dziennik, pamiętnik, zapiski autobiograficzne, wspomnienia o charakterze publicystycznym, esaje, osobiste rozważania. Cel i charakter konkursu przesądza jednocześnie o tym, że wszelkie prace typu beletrystycznego (fragmenty powieści, nowele, opowiadania) — nie będą rozpatrywane.

Nadsyłane prace nie mogą być wcześniej publikowane, ani też zgłoszone do innego konkursu. Prace w trzech egzemplarzach o objętości w zasadzie do 20 stron, opatrzone godłem (wraz z kopertą oznaczoną tymże godłem, zawierającą dane osobowe autora i adres) nadsyłać należy do dnia 30 września 1980 roku na adres: REDAKCJA „NOWY MEDYK”, ul. Oczy 7, 02-007 Warszawa, z dopiskiem „wobec własnego czasu”.

(Dokończenie na str. 6)



# Jubileusz UMCS

35 lat temu 23 października 1944 roku dekret Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego powołał do życia Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej z czterema wydziałami: lekarskim, przyrodniczym, rolnym i weterynaryjnym. Rozpoczął on swoją działalność w niezwykle trudnych warunkach. Trwała jeszcze wojna, występował dotkliwy brak kadr naukowych, pomieszczeń i podstawowych pomocy. Dzięki ofiarności garstki ludzi udało się jednak stopniowo pokonywać przeciwności. W styczniu 1945 roku otwarto Wydział Farmaceutyczny. W roku akade-

dykatury a 206 habilitowało się. W roku szkolnym 1979-80 na studiach dziennych, zaocznych, wieczorowych, eksternistycznych i poddyplomowych na wydziałach: matematyczno-fizyczno-chemicznym, biologii i nauk o Ziemi, prawa i administracji, humanistycznym, ekonomicznym oraz pedagogiki i psychologii kształci się będzie na 29 kierunkach ponad siedemnaście i pół tysiąca studentów. Ich edukacja zajmie się 3348 pracowników. Kadra uniwersytecka ma na swoich koncie wiele wybitnych osiągnięć. W tym roku prowadzi ona prace nad 252 tematami objętymi pro-



mickim 1949-50 przyjęto pierwszych studentów na Wydział Prawa. W grudniu 1949 roku na bazie wydziałów: lekarskiego i farmaceutycznego zorganizowano Akademię Lekarską (przemianowaną później na Akademię Medyczną).

Uniwersytet rozwijał się dynamicznie, przybywało naukowców i studentów, zaczęto budować obiektów dydaktycznych i akademików, powstawały nowe wydziały i kierunki. W 1955 roku wydzieliły się z UMCS wydziały: rolny, weterynaryjny i zootechniczny tworząc Wyższą Szkołę Rolniczą (przekształconą następnie w Akademię Rolniczą). W latach 1944-78 uczelnia wypuściła 30.262 absolwentów różnych specjalności, 986 osób uzyskało tu

gramami rządowymi, problemami węzłowymi, międzyresortowymi, resortowymi MNSZWIT, resortowo-branżowymi, PAN, zleconymi przez jednostki gospodarki państwowej i badań własnych. UMCS utrzymuje liczne kontakty z szeregiem wyższych szkół w kraju i za granicą. Coraz pokrzepiejsza i nowoczesniejsza jest jego baza materialna i socjalno-bytowa. 1 października br. w hali WOSiR odbędzie się centralna inauguracja roku akademickiego. Uroczystość ta będzie nie tylko wielkim wydarzeniem w życiu UMCS i lubelskiego środowiska naukowego ale również całego naszego regionu, który swój rozwój społeczno-gospodarczy i kulturalny w dużej mierze jemu zawdzięcza.

T.

## W odpowiedzi na krytykę

Z Gminnej Spółdzielni „SCH” w Świdniku otrzymaliśmy pismo podpisane przez prezesa zarządu mgra Kazimierza Mielnika, w którym znajduje się odpowiedź na krytyczne zarzuty dotyczące czystości napojów produkowanych przez wytwórnię wód gazowanych w Świdniku (Głos Świdnika nr 22 z dn. 20.08.79 r.). Oto treść pisma, którą przytaczamy z nieznanymi skrótami:

„W kontekście zamieszczonej notki prasowej zostało przeprowadzone wszechstronne postępowanie wyjaśniające w celu ustalenia faktów i podjęcia stosownych przedsięwzięć pozwalających na wyeliminowanie w przyszłości możliwości zbytu napojów gazowanych o jakiegokolwiek zanieczyszczeniach i niezgodnej z normą jakości. W trakcie postępowania wyjaśniającego nie można było ustalić na jakim etapie tj. od momentu produkcji na linii rozlewniczej do odbioru

(sprzedaży), dla konsumenta znalazły się spinacze od bielizny w butelce. W procesie produkcyjnym gdzie na linii rozlewniczej butelka przechodzi podwójne prześwietlenie pod kątem eliminowania zanieczyszczeń w zasadzie jest niemożliwe, aby tego rodzaju „obce ciała” znalazło się w butelce z napojami nie zauważone.

Niemniej jednak po dokładnej analizie napływających sygnałów, w celu wyeliminowania możliwości produkowania napojów o zaniżonej jakości podjęte zostały stosowne przedsięwzięcia, m.in. omówiono z załogą wytwórni treść krytycznej notki prasowej, zwracając szczególną uwagę na zaostrożenie kontroli jakości i zbytu produkowanych napojów; dokonano profilaktycznych zmian osobowych na stanowiskach prześwietlarek obsługujących linie rozlewnicze; potrącono część miesięcznej premii brygadzie zespołu obsługi linii rozlewniczych z jednoczesnym zwróceniem uwagi na konieczność bardziej wnikliwego nadzoru nad pracą brygady; kierownictwo zakładu zostało zobowiązane do konsekwentnej realizacji programu podnoszenia jakości wyrobów i bez braków przekazywania do sprzedaży rynkowej.

Działania podjęte w przedmiotowej sprawie niewątpliwie przyczynia się do eliminowania ujemnych zjawisk związanych z produkcją i zbytem wód gazowanych.”

Dziękujemy za szybką i rzeczową odpowiedź. Mamy nadzieję, że przedstawione przedsięwzięcia administracyjne skutecznie pomogą w utrzymaniu czystości produkowanych napojów.

7a.

# I ty możesz zostać Sherlockiem Holmesem

Listy od czytelników o narzekaniach na jakość usług przewożonych świadczonej przez firmę znaną pod skrótem PKS publikowane na łamach różnych gazet znużyło mi się już czytać, bo treść ich jest z reguły podobna. Łatwo więc sobie wyobrazić, jaką torturę stanowi dla mnie konieczność pisania na ten oklepany temat. W porównaniu do tej dziennikarskiej powinności, czekanie na przystanku na „wypadający” po raz trzeci czy czwarty z kursu autobus zaliczam wprost do przyjemności. Najgorsze zaś w tym wszystkim jest to, że moja „twórczość” i tak prawdopodobnie niewiele zmieni a dyrekcja PKS w Lublinie tradycyjnie nie ustosunkuje się do kolejnej krytycznej wzmianki w „Głosie Świdnika” o pracy jej przedsiębiorstwa...

A oto fakty. 30 sierpnia br. chciałem w ważnej sprawie służbowej jechać do Świnoujścia. Spakowałem niezbędne rzeczy i udałem się na przystanek autobusowy koło kina. Chyba „sprzed nosa uciekł mi” wóz z godziny 18.43. Kolejny powinien być o 18.58. Niestety, nie przybył. Urządził mnie jeszcze następny z 19.13 ale znów nie miałem szczęścia. Na przystanku zgromadziło się w międzyczasie około 30 osób, co o tej porze dnia rzadko się spotyka. Wreszcie o godzinie 19.40 wyłonił się zza zakrętu autokar z 19.27 albo 19.37. Pesymistyczne głosy w grupie w rodzaju: „nie stanieli” jakoś się nie sprawdziły. Wyrozumiały pan kierowca zatrzymał pojazd i zabrał wszystkich chętnych. Stojąc na jednej nodze w okolicy tylnego wejścia, przycisnięty dokładnie z każdej strony wczuwałem się w fatalną sytuację śledzicia na dnie beczki.

Ba, na przystanku koło nowego pawilonu dosiadła się jedna trzecia oczekujących tam klientów PKS. Reszta dobrowolnie zrezygnowała, choć między głowami pasażerów w suficie autobusu były nie wykorzystane rezerwy wolnej przestrzeni. Kiedy przybyliśmy na dworzec południowy w Lublinie zegar na budynku dworca PKP wskazywał godzinę 20.08. Oczywiście pociąg do Szczecina odjeżdżał o 19.40 „miałem z głowy”. Jako, iż warszawski z 20.25 łapał dalej rano postanowiłem rad nie rad wrócić do domu. Po drodze wstąpiłem do kantorka dyżurnego ruchu i poprosiłem o zaświadczenie o „wypadnięciu” z kursu wspomnianych wcześniej samochodów, które mogłoby okazać w pracy na swoje usprawiedliwienie, a w konkretnym przypadku i tylko dla czystej formalności. I tu rozpoczęła się niebywała historia.

Szczupła blondynka siedząca za szybą i notująca na wykazie punktualności kursów autobusów odpowiedziała krótko, że owego zaświadczenia wydać mi nie może z trzech powodów. Po pierwsze — nie jestem posiadaczem biletu miesięcznego, po drugie — mogłaby mieć z tego tytułu nieprzyjemności, a po trzecie i najważniejsze — wszystkie wozy w tym dniu kursowały bez zarzutu.

Ki diabeł — pomyślałem, UFO tu może zadziałać albo trójkąt bermudzki przesunął się w okolicę Świdnika. Gdyby kursowały według rozkładu jazdy o godzinie 20.15 powinienem być gdzieś za Nałęczowem. Do rozmowy włączyła się tęga kobieta za szybą, prawdziwa mistrzyni słowa, która w dłuższym wywodzie potwierdziła prawdziwość informacji szczupłej blondynki.

Hmm, tak samo mówili przewijający się co rusz przez dyżurkę kierowcy, obojętnie czy wiedzieli o co chodzi czy nie. W wyniku tej przykładowej solidarności zaczęłam powoli wątpić, iż faktycznie ja mam rację. Zaświadała mi nawet w głowie i skierka nadziei, że po tak sugestywnym przekonywaniu tyłu osób jakaś tajemna siła przeniesie mnie do pociągu relacji Lublin-Szczecin mijającego właśnie bodaj Puławę. Aby to osiągnąć nie dawałem się „spławić” i wciąż podtrzymywałem wątek.

Bez rezultatu. Owszem, mogę napisać do działu przewozów i tam skrupulatnie rozpatrzą przypadek. Ponieważ za podstawowe źródło danych o prawdziwości posługiwania się dokumentacją z dyżurki owe bazygroły nie mają żadnego sensu (w papierach rzeczywiście wszystko „grało”). Wtem wszedł mężczyzna z tablicą z napisem „Bzowiec-Wysokie-Zółkiewka-Lublin” i oddając ją szczupłej blondynce rzekł: „pani wpisze wcześniejszą godzinę!” Dochodziła 21.00.

Potem sprawdziłem w rozkładzie — autobus z Bzowca powinien wrócić o 16.42. Dając dyskretnie do zrozumienia iż teraz wiem jak to się robi po raz n-ty zażądałem zaświadczenia. Po n-tej odmowie zanotowałem sobie treść tablicy spóźnialskiego kierowcy za co od tegiej kobiety otrzymałem fest reprimendę. Kiedy zaś powiedziałem, że jeśli zechcę to zaraz przepiszę, która jest godzina na zegarze wiszącym na ścianie, napis na drzwiach „Dyżurny ruchu” i w ogóle co tylko mi się spodoba, tęga kobieta przez dobre pięć minut zawzięcie charakteryzowała moją skromną osobę. Całe szczęście, że natura nie postąpiła mi poczucia humoru, dzięki czemu uśmiełem się za całe deśeczowe tegoroczne lato, choć pociąg wrócił był raczej żalony. Wykończony nudną w końcu dyskusją podniosłem torbę podróżną i na odchodne wytrącając lekko z równowagi „warknąłem” cicho: jako dziennikarz uważam za swój społeczny obowiązek opisać co dziś widziałem i słyszałem. Ku mojemu ogromnemu zdziwieniu, bo przecież każdy bez względu na zawód powinien tak uczynić, szczupła blondynka jakby „zmiekleła”. By mieć chwilę do zastanowienia poprosiła o moją delegację i na arkuszu formatu A-3 zaczęła coś chaotycznie pisać. Moja radość była jednak przedwczesna. Szczupła blondynka do szła do wniosku, że jeśli na delegacji w rubryce „środek lokomocji” mam wpisane PKP to niesłusznie postąpiłem korzystając z komunikacji PKS. Ten genialny argument poparła natchnieniem tęga kobieta i przybyła akurat blondyna „przy kości” — również niepośledni talent oratorski.

Mimo upływu cennego czasu nie dawałem za wygraną. Wtedy tęga kobieta spytała o moją legitymację służbową. Pech chciał, że nie miałem przy sobie. W zamian pokazałem w dowodzie pieczętą z miejsca pracy i zasugerowałem sprawdzenie mojego ustnego oświadczenia, pomijając cały nonsens tego działania, bo nie to kompletnie nie miało wspólnego z faktem nie kursowania kilku autobusów. Tęga kobieta podłapałszy nowy temat do monologu rozwiódła się jak to miesiąc temu jakiś mężczyzna podający się za milicjanta chodzący przez dwa tygodnie i kradł, a wcześniej to on uciekł z więzienia. Strasznie też była ciekawa jakim też ja mogę być gątkiem. Szczupła blondynka zadzwoniła na posterunek MO (podobno) i postraszyła mnie, że radiowóz już jest w drodze. Większej radości sprawić mi nie mogła. Czekać na funkcjonariuszy pochwaliłem panie za wyjątkowo solidne podejście do ustnego oświadczenia podejrzanego petenta. Czas mijał. Szczupła blondynka na moją interwencję ponownie telefonowała na komisariat (podobno) i oddała mi słuchawkę. Po wyjaśnieniu „gdzie leży pies pogrzebany” pan milicjant (rekomy?) stwierdził autorytatywnie, iż wszystkie autobusy ze Świdnika między 18.00 a 20.00 kursowały przykładnie i on sam jednym z nich przyjechał o 19.30 do Lublina. A to mnie pan zaskoczył — pomyślałem zdezorientowany przez chwilę. Co do reszty zgodziłem się z mną, że najlepiej skontaktować się z moim miejscem pracy, chociaż czort jeden wie po co. Tymczasem szczupła blondynka namiętnie przepisywała poszczególne strony z mego dowodu osobistego biorąc odwet za incydent z tablicą „Bzowiec-Wysokie-Zółkiewka-Lublin”. Zerwała nawet treść pieczęci uprawniającej do przekraczania granicy. Potem zaczęła biegać z kartką w te i we wte. O godzinie 21.30 zwróciła mi dowód i delegację mówiąc, że już wszystko sprawdziła. Gdy po raz ostatni zapytałam co będzie z zaświadczeniem odpowiedź nie uległa zmianie. W związku z powyższym ciężaw jestem co o tej sprawie sądzić: dyrekcja PKS i Wydział Komunikacji UW w Lublinie.

Nie wypada przecież, by niektórzy pracownicy tak dużej firmy robili wariata (i nie tylko) z siebie i innych.

Jednocześnie korzystając z okazji chciałbym pochwalić kierowcę prowadzącego w tym dniu „Autosana” o numerze rejestracyjnym LUB 857E za obywatelską postawę wykazaną dwukrotnie o godzinie 20.15 i 22.00.

Jaśko

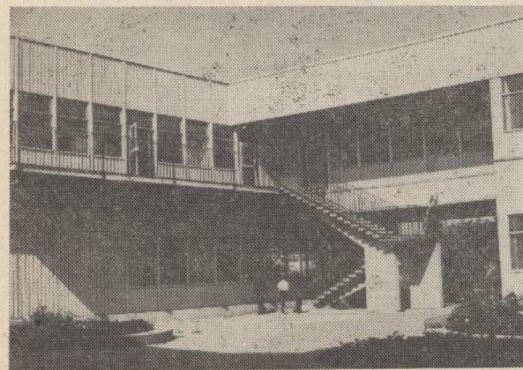


fol. E. Lipko



# WIADOMOŚCI Z MIASTA

## ŚWIDNIK W OBIEKTYWIE



fot. E. Lipko

## FAKTY I FELIETON

Jako, że miasto, które dzisiaj w jubileuszowym nastroju rzeźbionym obrazem przemian się jawi, poznawać dopiero zaczęłam i zapamiętałam takim gdy już pełnoletność uzyskała, a jego obraz z lat niemowlęcych dzięki fotografiom z archiwum mogę sobie przybliżyć. I takie porównania mogą być ciekawe, gdyż fotografie mają to do siebie, że rejestrując również szczegóły pełniejszy obraz zmian oddają. Trudno dziś poznać miejsca, gdzie łączyły chaty i opłotki byłej gromady Adamów stanowiący o wyglądzie raczkującej aglomeracji miejskiej. Albo tzw. bloki mieszkalne, których numery za-

stepowały w adresach nazwy ulic czerstwą czerwienią cegły kontrastowały z jeszcze większym pejzażem. Między owymi chatami a także przed blokami wśród drzew sznurzy rozpięte za suszarnie wyprane białe i odziedziły. Patrząc na Świdnik w lat 25 później widać, że ten szczegół w krajobrazie pozostał.

Miejsce chat zajęte wprowadzić kolorowe, funkcjonalne osiedla mieszkaniowe, tętniące życiem i szczerze zielenią zdobione, ale niestety ciągle powiewające na wietrze ciuszki znaczą siłę przyzwyczajenia do niektórych mieszkuchów do natury i dalej widzących siebie z gromadą dzieci w obejściu, za wysokim płotem

## ŚWIDNICKIE SYLWETKI

### MARIAN DOBROWOLSKI

Zawsze życzliwy i oddany ludziom potrzebującym pomocy lekarskiej, uśmiechnięty. Takiego znał pan Mariana Dobrowolskiego zarówno świdnickie dzieci jak też ich rodzice. Znał go również starsi mieszkańcy miasta bo czas, który upłynął lekarzowi w niesieniu pomocy chorym, rozległej działalności społecznej w naszym mieście jest prawie tak samo długi jak życie miasta. W styczniu przyszłego roku minie 25 lat od chwili kiedy Marian Dobrowolski rozpoczął pracę w Świdniku i właśnie teraz, przed jubileuszem miasta poprosiliśmy o chwilę rozmowy na tematy związane z jego pracą w świdnickiej służbie zdrowia.

— Jakie były dla pana minione lata w świdnickiej służbie zdrowia?

— Pracowite. Kiedy rozpocząłem pracę w 1955 r. w styczniu, miasto i funkcje jakie pełni, było jeszcze w okresie „niemowlęcym”. Chociaż podjąłem pracę jako lekarz rejonowy trudno było ograniczyć się tylko do udzielania porad w przychodni, chociaż niesienie pomocy ludziom chorym było dla mnie i jest celem podstawowym, a dodatkowa działalność wynika i jest jemu podporządkowana. Posiadam trzy specjalizacje medyczne a to: chorób wewnętrznych, medycyny ogólnej i medycyny przemysłowej. Swego czasu prowadziłem poradnię higieny pracy. Troska o zdrowie coraz większej rzeszy sportowców FKS Avia spowodowała uruchomienie poradni sportowo-lekarskiej, którą też przez jakiś czas prowadziłem. Te wszystkie moje dodatkowe obowiązki wynikały z potrzeb miasta i środowiska i należało je w jakiś sposób zaspokajać. Kiedy okazało się, że w mieście niezbędna jest stacja pogotowia ratunkowego czyniłem starania aby ją

założyć. Byłem przez pewien czas jej kierownikiem. Pracowałem również w komisji zdrowia Miejskiej Rady Narodowej — byłem zastępcą sekretarza komisji. Pełniłem przez pewien okres funkcję zastępcy przewodniczącego Komitetu Miejskiego FJN. PCK to również miejsce mojej



działalności. Właśnie za pracę w PCK otrzymałem w ubiegłym roku Srebrny Krzyż Zasługi. Byłem przewodniczącym RZ ZZ Pracowników Służby Zdrowia. Jestem członkiem ZBoWiD-u, Polskiego Towarzystwa Lekars-

kiego, Towarzystwa Internistów Polskich, na którego to zjazd do Wrocławia właśnie się wybieram. — Pana wszechstronna działalność jako lekarza oraz bezpośrednie, wieloletnie kontakty z pacjentami na pewno pozwoliły wyrobić panu zdanie na temat ogólnej zdrowotności świdniczan. Czy zaobserwował pan poprawę zdrowotności świdniczan?

Na pewno tak. Wiąże się to nierozdzielnie z poprawą warunków życia ludzi, dobrymi warunkami wypoczynku zarówno dzieci jak dorosłych oraz dobrą opieką lekarską nad małymi dziećmi. Wybudowanie w ostatnich latach nowej, funkcjonalnej przychodni, rozbudowa szpitala, wyposażenie gabinetów w aparaturę medyczną pozwala nie tylko lepiej leczyć ale również zapobiegać. Oczywiście wszystkie potrzeby nie są jeszcze zaspokojone co wiąże się z bardzo dynamicznym rozwojem miasta.

— Pana największy sukces?

— Przez 25 lat pracy w jednym miejscu w niełatwym zawodzie lekarza nigdy nie miałem konfliktów z pacjentami. Na każdym kroku odczuwam w mieście życzliwość dla siebie, szacunek. To świadczy, że pracę którą wykonuję, wykonuję dobrze, a to jest dla mnie dużą satysfakcją i dodaje sił do dalszego wysiłku. Bardzo dobrze czuję się w Świdniku.

— A życzenia na przyszłość?

— Opieka lekarska nad mieszkańcami powinna być sprawowana przez lekarzy rejonowych. Nie ma w Świdniku pełnej obsady lekarskiej na wszystkie rejon. Zapewnienie pełnej obsady lekarskiej w rejonach — to moje największe marzenie. W układzie, kiedy każdy z lekarzy udziela porad pacjentom z kilku rejonów nie jesteśmy w stanie prowadzić działalności profilaktycznej we właściwy sposób. A przecież zapobieganie jest nie mniej ważne niż leczenie. Jeśli chodzi o bazę lokalową, to przydałaby się miastu jeszcze jedna przychodnia i apteka.

Dziękując za rozmowę życząc rychłego spełnienia się tych postulatów.

ra.

## Czy wiecie że...

... pierwsze ślady pobytu człowieka na ziemiach Lubelszczyzny sięgają okresu sprzed 2500 lat przed naszą erą.

\*\*\*

... miasto Świdnik powstało na terenach wsi Adamów. Nie mówi się wprowadzić o istnieniu tej wsi w ubiegłych stuleciach (może nie odgrywała istotnego znaczenia w życiu regionu), ale istnieją źródłowe wzmianki dotyczące wsi powstałych wokół Lublina, a między innymi o wsi Świdnik. Pierwsze dokumenty mówiące o wsi Świdnik pochodzą z 1326 roku. Lubelszczyzna to w niedawnej jeszcze przeszłości region rolniczy, toteż w okresie feudalnym wysiłek pańszczyźniany chłopów był szczególnie drastyczny. Chłopi buntowali się przeciw swojej niewoli a zrywów wywołanych nie ominęły również naszych terenów. Sławnym okrutnikiem był dzierżawca wsi królewskiej Świdnik Duży — Michał Romanowski. Walkę z tym tyranem prowadzili chłopi w latach 1690—1703.

\*\*\*

... w Świdniku istniała spółdzielnia „Mechanik” produkująca urządzenia rentgenowskie (patrz: „Kartki z dziejów powiatu lubelskiego — Władysław Myk”).

\*\*\*

... do wsi Adamów przyjeżdżało się z Lublina aby znużonym miastem organizmowi dać wytchnienie. Duże kompleksy leśne i czyste powietrze stanowiły o tym, że Adamów był wsią letniskową i miejscem wypoczynku wielu lublinian. Miejska zabudowa oraz przemysł zmieniły nieco obraz klimatyczny dziesięcioletniego Świdnika ale w dalszym ciągu istniejąca tu mikroklimat charakteryzuje się korzystnymi dla naszego zdrowia parametrami. Dzięki temu, że miasto znajduje się na wznieśieniu, otoczone stosunkowo znacznymi obszarami leśnymi posiada suche powietrze i ilość notowanych chorób reumatycznych jest znacznie niższa od średniej krajowej.

## Przedszkolaki pożegnały lato

Niezwykłe uroczyste pożegnanie lato dzieci z przedszkola nr 1. Dwie najstarsze grupy wymaszerowały po śniadaniu poza teren miasta, gdzie przy ognisku piekły kiełbaski i ziemniaki. Przy ognisku rozbrzmiewały piosenki i było bardzo wesoło. Jak wynikało z relacji milusińskich, żadna kiełbasa nie jest tak dobra jak ta pieczona nad ogniskiem.

Dzieci wróciły do domu pachnąc dymem i pełne niezapomnianych wrażeń.

I.W.

## ZA WYSOKIM PŁOTEM

ków i mieszkań to chyba również skutek przyzwyczajenia i określonych namiętności.

Minęły bezpowrotnie czasy kiedy mieszkańcy i nie tylko traktowali miasto jako miejsce do spania po pracowitych dniach spędzonych w pobliskim zakładzie przemysłowym. Okazało się, że współczesny rytm życia, za-

trzeby aby dalej co niektórzy mieszkańcy psuli te pozytywne odczucia demonstrując swoje przyzwyczajenia z lat kiedy półśrodki i prowizorka z konieczności musiały być dobre, a otoczeniu jedno złamane drzewo nie nie ujmowało zaś okoliczne pastwiska zastępowały trawniki. Te wielkie zmiany jakie zaszły

w naszym mieście możliwe były również dzięki przełomowi świadomości zdecydowanej większości jego mieszkańców. Związali się z nim akceptując na co dzień zasadę, że do dobrego samopoczucia tam gdzie się żyje i pracuje nie wystarczy tylko wygodne spanie i miejsce, gdzie można by bezpiecznie postawić odkorkowaną butelkę.

I nie udało mi się zamieścić laurki, chociaż okazała ku temu szczególna. Niechże jednak wybaczone mi będzie wytknięcie tych kilku prawd, gdyż eliminując takie i podobne minusy, pewnie Świdnik będzie zmierzał w wiek dojrzały, ku dniom jeszcze większych dokonań.

MICHAŁ



Gdańsk, 9 września, Sala Okrągła Urzędu Wojewódzkiego. Trwa tu właśnie podsumowanie głównej imprezy uświetniającej złote gody gdańskiego aeroklubu — mistrzostw Polski w akrobacji samolotowej przeprowadzonych w Pruszu Gdańskim. Prezes APRL gen. br. Józef Sobieraj ogłasza wyniki.

Z 9 zawodników startujących w klasie A w której uczestniczyli zawodnicy posiadający uprawnienia do akrobacji wyczynowej, najlepszymi okazali się Paweł Pawlak z Aeroklubu Szczecińskiego, Edmund Mikołajczyk i Janusz Wróblewski z Gliwic.

W klasie B startowali młodzi piloci, z uprawnieniami do średniej lub wyższej akrobacji. W

był ojciec Ryszard Kasperek, który sam lata od wielu lat wspólnie ze swym bratem Stanisławem. Jakby nie patrzeć on właśnie potrafi przekazać mi najwięcej — lepiej się rozumiemy, szybciej „łapie” jego wskazówki. Poza tym ze względu na „markę” nazwiska łatwiej przyszedł mi przekonać aeroklub, że potrafię sporo z siebie dać w tej dziedzinie, że stać mnie na to, by być wśród najlepszych, co dziś przy ograniczeniach sprzętu, paliwa jest rzeczą niebagatelną. Mam za sobą maturę i pomyślnie zdane egzaminy na Politechnikę Rzeszowską, na Wydział Lotniczy — ale nie myślę jeszcze na razie o zawodowym lataniu. Bardziej pociągają mnie jeszcze sporty lot-

#### MISTRZOSTWA POLSKI W AKROBACJI SAMOLOTOWEJ

### Kasperek znów wśród najlepszych

tej klasie zwycięzcami są Wacław Gojny z Rybnika, JANUSZ KASPEREK z Aeroklubu Robotniczego w Świdniku i Wacław Nycz z Rzeszowa.

„Startowało nas 25 — mówi świdniczanin zdobywca drugiego miejsca dziesiętnastoletni Janusz Kasperek — decydowały minimalne różnice, poziom zawodników był tak wyrównany, że z trzech konkurencji rozgrywanych w klasie B: wiązanki figur znanej, nieznannej i dowolnej, w tej ostatniej jedynie można było wykażać swą przewagę. Na samolotach latałem dopiero od dwóch lat a na poziomie mego wykształcenia najbardziej zaważyło chyba to, że moim instruktorem

niezależnie, a szczególnie akrobacja — to jest naprawdę fajna sprawa; tu się można wyżyć. Akrobacja daje możliwość wycucia maszyny i doskonalenia swych pilotażowych umiejętności. A że kosztuje to wiele pracy to dla mnie nie nowości. Widziałem przecież jak trenował ojciec i niejedną wakację spędziłem z nim na lotnisku...”

Młodzieńcu mistrzowi gratulujemy sukcesu i życzymy wytrwałości w zdobywaniu dalszych umiejętności, tak teoretycznych na uczelni jak i praktycznych, na lotnisku, wierząc, że jeszcze nie raz o nim usłyszymy.

mb.

## Na dni Świdnika

Podczas obchodzonych od 5 do 14 października Dni Świdnika zapraszamy mieszkańców do udziału w spotkaniach autorskich, odczytach, oraz licznych imprezach kulturalnych i rozrywkowych spośród których rekomendujemy: rozstrzygnięcie konkursu fotograficznego „25 lat miasta w obiektywie” (zwycczy: Ryszard Wiechnik z LO i Dariusz

Rodzik ze szkoły nr 3), zainicjowanie młodzieży i pokazy mody. W niedzielę możemy obejrzeć występy zespołu muzyczno-wokalnego PARADOKS z Kraśnika, pieśni i tańca GLUSK a także cymbalisty JANA HOLUBOWSKIEGO z Braniewa. Warto wziąć udział w trwającym cały tydzień kiermaszu handlowym oraz koncertach kapel ludowych. Życzymy dobrej zabawy!

## Nasze miasto coraz piękniejsze



#### WSPOMNIENIA, WSPOMNIENIA

### TO BYŁY PIĘKNE DNI

W niedzielę 16 września br. poprzeczka w sporcie świdnickim narzeczcie drgnęła... Pierwsze zwycięstwo odnieśli piłkarze Avii w nowym cyklu rozgrywek o mistrzostwo II ligi, którzy pokonali po grze jeszcze w nie najlepszym stylu Cracovię 1:0; nie dali się zjeść całkowicie w kaszy bokserzy, którzy przegrali z Turowem 7:13; połączony sukces odnieśli siatkarze Avii w konfrontacji ze Stalą Mielec, raz wygrywając a raz przegrywając. Niezłe wyniki uzyskane ostatnio przez sportowców wiodących sekcji FKS Avia spowodowały, że zagniewane twarze kibiców rozchmurzyły się nieco. Gdzie nam jednak do tamtych pięknych dni.

Wertując stare stronicze gazet sięgnąłem któregoś dnia do szuflady swego biurka i otworzyłem „Sztandar Ludu” (Echo Sportowe) z dnia 29 kwietnia 1974 r. Trzy wielkie tytuły sążnistych artykułów mówiły same za siebie.

Siatkarze Avii w ekstraklasie! 15:7 Świdniczan z bokserami Wrocławia! Zawisza-Avia 0:1!! Czytałem po kolei każdy artykuł z osobną z wielką przyjemnością. Oto co pisało wówczas o siatkarzach: „W Świdniku a i w Lublinie również — wielka radość. Siatkarze Avii postavili w sobotę i wczoraj kropkę nad i awansując po zwycięstwach nad wrocławską Gwardią do ekstraklasy. Awans Avii to efekt solidnej, systematycznej pracy trenerskiej całego zespołu, wielomiesięcznej harówki dzień w dzień, przeważnie po 3 godziny. Do pełnego obrachunku — przypomnijmy, że od września ub. roku a więc w okresie zaledwie 8 miesięcy rozegrali świdniczanie

rozgrywkach grupowych II ligi zdarzyło się to na 36 spotkań tylko raz!”



I tyle o siatkówce sprzed 5 lat. Nic ująć, nic dodać. Mielis-

walkowerem z RYSZARDEM WĄSOWICZEM, Szwajcar zremisował z Lachem w ten sam sposób zakończył się pojedynek Wysomirski — Jacek Wąsowicz, LEWANDOWSKI wygrał na punkty z Wawrzyszkiem, PETEK zwyciężył Grudzińskim, Radziejewicz wygrał z Dziubichem, JANIK pokonał Petryszyną, SITKOWSKI zwyciężył Pietrzaką, Wiatrak zremisował z Denderysiem. Za

najlepszego zawodnika meczu uznano JÓZEFĄ WYSOMIRSKIEGO z Avii, który w wadze lekkiej zremisował z byłym mistrzem Polski Jackiem Wąsowiczem”.

I w tym miejscu również chwila zadumy — sympatyczny kibice. Jeszcze pięć lat temu — to był boks.

I wreszcie piłka nożna, najbardziej popularna dyscyplina sportowa. „11 świdnickiej Avii zwyciężyła w Bydgoszczy zespół tamtejszego Zawiszy 1:0. Bramkę zdobył w 82 minucie meczu Adamus. Skład Avii: MOTYLEWSKI, KRZYŻANOWSKI, WĘŻYK, SYNORADZKI, BUKOWSKI, OSKROBA, NOWOSAD, KONF, ŻMIJEWSKI, ADAMUS, I ORYSZKO. I rzut oka na tabelę. W kolejności od pierwszego do ósmego miejsca: Arka 30 pkt, Widzew — 29, — Motor — 28, Lechia — 27, Stoczniovec — 23, Gwardia Koszalin — 23, Avia — 21, a dalej... Bałtyk, Hutnik, Stomil, Arkonia, Warta, Lublinianka, Gwardia Białystok i Zawisza”.

Rozdziałem o piłce nożnej kończę wspomnienia o wielkim sporcie świdnickim sprzed 5 lat. To były naprawdę piękne dni. I oby wróciły do nas jak najszybciej!

k.

my niedługo bardzo dobry zespół. Aż i za w oku się kręci.

W przypadku pięciarczy również komplementy i gratulacje. Cytuję: „Rozegrany awans w hali lubelskiego WOSTIW-u ostatni mecz bokserki pierwszej rundy o mistrzostwo ekstraklasy między Avią Świdnik a Gwardią Wrocław zakończył się zdecydowanym zwycięstwem gospodarzy 15:7. Widzów około 2 tysiące. A oto wyniki walk. Na pierwszym miejscu pięciarczy Avii — KRUPINSKI pokonał Kajla, Stec przegrał ze STRASBURGEREM, Jan Andrzejewicz na skutek nadwagi przegrał

## Uwaga konkurs

(Dokończenie ze str. 3)

Rozstrzygnięcie konkursu nastąpi w październiku 1980 roku. Skład jury podany zostanie w odrębnym komunikacie w terminie późniejszym.

Nagrody na dzień: I — 10.000 zł, dwie II po 7.000 zł, trzy po 5.000 zł, 10 wyróżnień po 2.000 zł, na utwór poetycki: I — 5.000 zł, dwie II po 3.000 zł, trzy III po 2.000 zł.

Jury ma prawo do innego podziału nagród, jak również prawo wyboru nadesłanych prac (niezależnie od nagrodzonych) celem publikacji w wydawanej edycji książkowej.

Zachęcamy pracowników naszego zakładu — niedawnych absolwentów wyższych uczelni jak również mieszkańców miasta nie związanych z zakładem do wzięcia udziału w tym ciekawym i atrakcyjnym konkursie.



Adres redakcji 21-045 — WSK Świdnik k. Lublina tel. 120-61 wewn. 5151

Drukarnia zakład. WSK-Świdnik z. 1145 z dn. 20.09.79 r. — 3000—M7